

# Bisz Oer Kay, Gwiazda

są kobiety wobec których szacunek to jest za mało,  
daje joint by wiedziały że o nich nie zapomniałem,  
obojętnie czy jej mówisz 'kochanie', 'siostro', 'mamo'  
każdy z nas ma taką i dałby się pociąć za nią  
gwiazdy, ciche bohaterki zwykłych dni  
tyle rzeczy spierdoliłem, uwierz wstyd mi dziś  
ale wiem że nie zamkniesz ramion  
i będziesz tutaj zawsze ty, mój prywatny anioł  
dla mnie jesteś gwiazdą, zresztą dobrze wiesz to  
tyle w życiu przeszedłeś, przejdiesz jeszcze przez to  
głowa do góry, nie patrz na czarne chmury  
wiem że umiesz rozmiąć duży problem na bzdury  
czy w dzień ponury czy słońce na horyzoncie  
jesteś jak dynamit po rozpalonym lonce  
determinacja na froncie  
najpierw trud potem kolejne zwycięstwo na koncie  
taka jest kolej wydarzeń  
zwykła codzienność kontra realizacja marzeń  
tysiące sparzeń, setki rozczarowań, już  
mniej nerwowa, na więcej gotowa, ty  
jeśli o branie się w garść chodzi  
robisz to przez tysiące godzin od narodzin  
robisz to przez to bo jesteś więcej  
wierzysz w ten cel  
nosząc serce na ręce  
znów nie ma ciebie dla siebie  
super kobieta - zawsze tam gdzie ktoś w potrzebie  
i z niewiadomych przyczyn, ty znajdziesz się z niczym  
uwierz mi - będzie mogła na mnie liczyć  
refren:

i ty w tym trwasz bo  
jesteś moją gwiazdą  
przeciwnością na złość, grasz  
i choć nie jest łatwo  
uśmiechnięta twarz wciąż  
jesteś moją gwiazdą, ta [x2]  
na osiedlu była cieniem  
chodziła z głową w chmurach ze spojrzeniem wbitym w ziemię  
ponoć umarł jej ojciec  
rok temu, od wtedy schudła okropnie  
jej chłopak nie mógł znieść że była smutna non-stop wiesz  
rzucił ją bez żalu, ziomek podklepał mu inną  
gdy spotykał z tą nową, tamtą omijał ją milcząc  
jej serce biło ciężko  
bo zaraz pod nim biło drugie, mniejsze - to było jego dziecko  
nie dała po sobie poznać  
po miesiącach poszła plotka - sobie wyobraź  
usłyszała przypadkiem, ledwo zdołała ustać  
że jak nie wie kim jest ojciec pewnie musiała się puszczać  
miała termin na listopad, pierwszego jeszcze była na grobach  
'dziadku, tato - to będzie chłopak'

'dobrze go wychowam - będziecie dumni obaj' - mówiła do nich dziewczyna o smutnych oczach  
są kobiety wobec których szacunek to jest za mało,  
daje joint by wiedziały że o nich nie zapomniałem,  
obojętnie czy jej mówisz 'kochanie', 'siostro', 'mamo'  
każdy z nas ma taką i dałby się pociąć za nią  
gwiazdy, ciche bohaterki zwykłych dni  
tyle rzeczy spierdoliłem, uwierz wstyd mi dziś  
ale wiem że nie zamkniesz ramion  
i będziesz tutaj zawsze ty, mój prywatny anioł  
refren:  
i ty w tym trwasz bo  
jesteś moją gwiazdą  
przeciwnością na złość, grasz

i choć nie jest łatwo  
uśmiechnięta twarz wciąż  
jesteś moją gwiazdą, ta [x4]